

Nauka i rower: czas przejść na zawodowstwo



■ Karol Życzkowski* 2008-05-07, ostatnia aktualizacja 2008-05-07 18:58:24.0

W ciągu kilku ostatnich lat w polskiej prasie ukazało się wiele artykułów sygnalizujących konieczność dokonania istotnych zmian w sposobie organizacji nauki polskiej. Ponieważ żadna z proponowanych reform nie została przeprowadzona, a w tym czasie inne kraje poczyniły dalsze postępy, naukowa pozycja Polski w świecie wciąż słabnie.

Przykładowo, pod względem całkowitej liczby cytowań w dziedzinie fizyki Polska została wyprzedzona przez Koreę Południową i od roku 2005 spadła z 13 na 14 miejsce na świecie. Polska chemia i matematyka trzymają się nadal w drugiej dziesiątce państw świata, lecz bardzo odległe miejsca przedstawiciele nauk biologicznych, medycznych, technicznych i społecznych sprawiają, że w miarodajnej kategorii sumarycznej liczby cytowań zajmujemy obecnie dopiero 25 miejsce na świecie.

W tej sytuacji z zadowoleniem należy przyjąć niedawne deklaracje minister Barbary Kudryckiej przeprowadzenia istotnych reform w systemie organizacji nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Cieszy też ożywiona dyskusja w mediach na ten temat, która jednak wydaje się być jednostronnie zdominowana ważną propozycją zniesienia stopnia doktora habilitowanego. W krajach anglosaskich, zdecydowanie dominujących w nauce światowej, nie ma takiego stopnia naukowego, a profesorem uczelni zostaje uczony z dorobkiem naukowym, uzyskanym już po doktoracie. Czy samo zniesienie habilitacji natychmiast uzdrowi sytuację nauki w Polsce?

Anglosaska konkurencyjność

Anglosaski system szkolnictwa wyższego opiera się na zasadzie konkurencyjności: aby otrzymać etat profesora uczelni należy wygrać otwarty konkurs, w którym uczestniczy często kilkudziesięciu kandydatów. Przy rozstrzygnięciu konkursu liczy się dorobek naukowy, osiągnięcia dydaktyczne, doświadczenie zawodowe w różnych ośrodkach w kraju i za granicą, zrealizowane programy badawcze, oraz referencje, a w naturalnym interesie uczelni jest zatrudnienie najlepszego kandydata. Najlepszego, czyli takiego, który zdaniem komisji konkursowej bardzo dobrze będzie wykonywał obowiązki dydaktyczne i prace badawcze, oraz pozyska dla wydziału znaczne fundusze w postaci grantów finansowanych poza uczelnią.

Aby przyciągnąć najlepszych kandydatów do pracy w danym wydziale jego dziekan może istotnie różnicować pensje swych profesorów, a często indywidualnie je negocjować. W tym sensie pensja naukowca jest zależna od wyników jego pracy, podobnie jak innych pracobiorców w systemie gospodarki rynkowej. Konsekwentne stosowanie zasad rynkowych wymusza w krajach anglosaskich dużą mobilność kadr, a każdy kandydat na profesora jest przygotowany do startu w wielu konkursach o etat w różnych miastach i krajach. Mobilność naukowców umożliwia tworzenie konkurencyjnych zespołów badawczych i sprzyja osiągnięciu dobrych wyników.

Polski chów wsobny

Tymczasem w Polsce z powodów ekonomicznych przez lata funkcjonował model kariery naukowej w jednej uczelni. Z jednej strony kandydaci na profesora nie byli skłonni do startu w konkursach w innych ośrodkach akademickich kraju, a z drugiej komisje konkursowe stosowały model "chowy wsobnego" preferując kandydatów z własnej uczelni. Formalnie stanowiska profesorskie obsadza się w Polsce na zasadzie konkursów, ale w znacznej części przypadków są one "ustawiane": gdy w konkursie startuje jeden kandydat, nie trudno jest przewidzieć jego wynik...

Aby konkursy o etaty profesora mogły pełnić swą rolę selekcyjną, należy diametralnie zmienić algorytm finansowania uczelni państwowych. Obecnie pieniądze z budżetu przychodzą na każdego zatrudnionego profesora, więc dziekanowi wydziału opłaca się przenieść zatrudnionego u siebie doktora habilitowanego na stanowisko profesora, bez organizowania rzetelnego konkursu. W przyszłości liczba stanowisk profesorskich na wydziale powinna być stała, a dotacje ministerstwa muszą zależeć od liczby studentów i doktorantów wydziału, jakości uzyskiwanych wyników naukowych i wartości środków finansowych zdobywanych przez pracowników naukowych w postaci grantów poza uczelnią. Jedynie w przypadku takiej pro-rynkowej modyfikacji systemu finansowania jednostek badawczych, ich przełożeni będą mieli ekonomiczną motywację do organizowania rzeczywistych konkursów o etaty, do poszukiwania i zatrudniania najlepszych kandydatów.

Odpywają za granicę

Obecny stan nauki polskiej smutnie ilustruje ciągły odpływ zdolnych polskich uczonych za granicę. Dlatego też zasadniczym celem reformy nauki polskiej musi być podniesienie jej konkurencyjności. Dobrym naukowcom trzeba dobrze płacić, ale też należy znacznie więcej od nich wymagać. Wymagać, aby ich badania były prowadzone na poziomie światowym, a wyniki badań prowadzonych za pieniądze budżetu państwa były jawne.

Mimo dokonanej w kraju transformacji ustrojowej, nauce polskiej w znacznej mierze udało się zachować metody pracy

przeniesione z czasów PRL. Część pracowników polskich uczelni i instytutów naukowych chciałaby nadal pracować jak za czasu Polski Ludowej, a jednocześnie otrzymywać pensje na poziomie europejskim. Czy w nauce polskiej jest jeszcze miejsce dla osób, które pracują jak amatorzy, a pragnęliby być opłacani jak zawodowcy?

* * *

W latach młodości co roku w maju pasjonowałem się kolarskim Wyścigiem Pokoju, w którym startowali najlepsi na świecie kolarze amatorzy. W latach siedemdziesiątych rozróżnienie kolarzy na amatorów i zawodowców miało swoją historię oraz uwarunkowania polityczne. Także mistrzostwa świata w kolarstwie szosowym organizowano w osobno w grupie zawodowców i amatorów, a w roku 1973 kibice polscy mogli się cieszyć zwycięstwem Ryszarda Szurkowskiego w kategorii kolarzy-amatorów. Najlepsi polscy kolarze tamtych lat mogliby pewnie osiągać sukcesy także w konkurencji zawodowców, ale z powodów politycznych do takiej rywalizacji nie byli wtedy dopuszczani.

Z biegiem lat podział na obie grupy stawał się coraz bardziej sztuczny, gdyż "amatorzy" przestali być amatorami i od pelotonu zawodowców różnili się tylko tym, iż pedałowali nieco wolniej. Za mniejsze pieniądze. W latach dziewięćdziesiątych czynniki polityczne przestały odgrywać swą rolę i ostatecznie w roku 1996 zniesiono wieloletni podział na kolarstwo amatorskie i zawodowe. Od tej pory wszyscy najlepsi kolarze świata ścigają się razem. Kibice kolarstwa w Polsce mogą się cieszyć, że Czesław Lang - pierwszy polski kolarz-zawodowiec, organizuje co roku zawodowy kolarski wyścig "Tour de Pologne", zaliczany do elitarnego cyklu Pro-Tour. Oczywiście kolarze amatorzy dalej jeżdżą po polskich szosach (i bezdrożach), ale robią to dla przyjemności i nie oczekują w zamian żadnych pieniędzy.

Gdy po ukończeniu studiów w roku 1983 rozpoczynałem pracę w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego asystent stażysta zarabiał w przeliczeniu 15 dolarów na miesiąc. Tak opłacanego asystenta nie było stać na zakup nawet jednego podręcznika z fizyki wydanego na zachodzie, a środki którymi dysponował jego szef na rozwój laboratorium praktycznie nie pozwalały na zakup najprostszego urządzenia za dewizy. W tych warunkach działaliśmy po części jak fizycy - amatorzy, którzy z jednej strony cieszą się z każdego wyniku uzyskanego tak małymi środkami, a drugiej czują się niejako zwolnieni z obowiązku konkurowania z osiągnięciami najlepszych fizyków z zagranicy.

Z drugiej strony nielicznym grupom uczonych z Polski udawało się także w tych czasach odnosić sukcesy w skali międzynarodowej. Szczególne osiągnięcia odnotowały grupy polskich fizyków, którym (w przeciwieństwie do kolarzy) pozwalano na kontakty i konfrontacje z czołową światową. Także nieliczni przedstawiciele innych dziedzin nauki polskiej z pewnością osiągnęli poziom dobrych zawodowców z Zachodu, ale nie wpływało to na ówczesny system, który przyzwalał na działalność ogółu naukowców na poziomie amatorskim. Zauważmy, że wspaniały dorobek naukowy ks. prof. Michała Hellera, za który w tym roku przyznano mu prestiżową nagrodą Tempeltona, w całości powstał poza oficjalnym systemem nauki polskiej.

W roku 1989 średnie zarobki w Polsce wynosiły około 30 dolarów amerykańskich, a w wyniku reformy ustrojowej w roku 2007 przekroczyły sumę 1000 dolarów. Dzięki reformom Balcerowicza i jego następców w podobny sposób rosła w tych latach moc nabywca pensji polskiego pracownika nauki w porównaniu do jego amerykańskiego kolegi. Ten istotny fakt należy przyjąć do wiadomości: Nadal zarabiamy w Polsce istotnie mniej, niż naukowcy z USA, ale nasze zarobki są już tego samego rzędu wielkości. Dlatego też nie ma już powodów, aby do oceny polskich osiągnięć naukowych jak dawniej stosować ulgową taryfę "naukowca-amatora".

Nie powinniśmy więc jak dawniej zadowalać się pragnieniem odtwarzania w Polsce wyników naukowych uzyskanych wcześniej za granicą. Naszym celem winno być rozwiązywanie nowych problemów naukowych, publikowanie innowacyjnych artykułów w Nature lub Science, a punktem odniesienia winny być najlepsze ośrodki naukowe świata. Takie podejście charakteryzuje jedynie niewielką grupę wybitnych polskich uczonych, podczas gdy pozostała część środowiska nie ma ambicji wnosić wkładu do rozwoju nauki światowej.

Najlepsi polscy kolarze od lat z powodzeniem ścigają się z zawodowcami. Byłoby dobrze, aby polscy naukowcy wzięli z nich przykład: ci z nas, którzy chcą pozostać w zawodzie i być opłacani coraz lepiej powinni pracować jak zawodowcy. Głębokich zmian w organizacji i metodach pracy naukowej nie da się przeprowadzić z dnia na dzień, ale celem aktualnie przygotowywanej reformy systemu winno docelowo być wymuszenie uprawiania nauki w Polsce na dobrym europejskim poziomie.

W przypadku zaniechania takiej reformy rezultaty kolejnych konkursów European Research Council będą wyglądały podobnie jak w roku 2007. Przypomnijmy, że międzynarodowy panel ekspertów kierując się względami merytorycznymi spośród 9167 wniosków młodych naukowców o dofinansowanie projektów badawczych wybrał 559 najlepszych projektów do realizacji w 21 krajach europejskich. W gronie zwycięskich projektów badawczych nie znalazł się ani jeden, który planowano realizować w Polsce.

*profesor w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje też w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN

Karol Życzkowski*